Nr. 229. We Lwowie, niedziela dnia 19 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Jasna Góra.

Lwów 18 sierpnia.

Jest w „Potopie" Sienkiewicza ustęp, którego nie podobna odczytać, nie doznając równocześnie wrażenia, że jest to proroctwo, wypowiedziane słowami natchnionego wieszcza. Ustępem tym, to słowa włożone w usta jenerała szwedzkiego Müllera, który rzuciwszy na „kurnik" częstochowski, jak klasztor zwykle nazywał, tyle żelaza i prochu, widzi go całym, nietkniętym, spokojnym — podczas, gdy do niedawna karne jego szeregi, w popłochu opuszczają pole walki. Pełen rozpaczy i złości woła do swego otoczenia:

— „Ten kościół wieki wieków stać będzie!"

— „Amen" — odpowiada mu na to z gorącą wiarą Zbrożek, Polak, niestety wówczas jeszcze w służbie szwedzkiej pozostający.

Pełna siły i natchnienia ta scena, staje żywo w pamięci, w dzisiejszej tak bolesnej chwili!

Gdy pierwsza wieść przyszła o pożarze, na całej polskiej ziemi rozległ się jęk i okrzyk bólu bezmiernego, bo nieznano rozmiarów katastrofy, bo obawiano się, czy ofiarą jej nie padł także kościół i droższy nad wszystko skarb tego kościoła, obraz Matki Bożej, a Królowej Polski!

Była to małoduszność, bo gorąca wiara powinna była być pociechą, powinna była wlać w zbolałe serca ufność, że Bóg sam czuwa nad tą świętością — ale w chwilach klęsk i trwogi, jakże trudno siłę ducha zachować!

Ale oto nadeszła wieść pocieszająca; szkody są i znaczne, bardzo znaczne: runęła wieża, spłonął klasztor, ale ocalał kościół — ocalał jego klejnot!

Uczucie ulgi i wdzięczności dla łaski Boga przepełnia nasze piersi, i z gorącą wiarą powtarzamy: „Ten kościół wieki wieków stać będzie!"

A teraz czas na czyn, godny Polaków-katolików. Jasna Góra, to wspólna świętość całej Ojczyzny, to wspólny skarb całego narodu. Dziś obowiązkiem każdego syna tej ziemi stanąć do pracy i do wspólnej budowy się przyłożyć. **Niech każdy uczyni co w jego mocy, a niebawem z popiołów wstanie klasztor jeszcze świetniejszy, aniżeli był kiedykolwiek, świadczący o naszej żywotności, miłości i wdzięczności.**

Kraj nasz biedny i nie rozporządza wielkimi środkami, składać nam trzeba na różne cele — wiemy o tem! Ale wierzymy, że **na ten cel** pieniądze się znajdą u każdego, bo zaiste **nie o wysokość, ale o ilość datków tu idzie.** Kto może dać więcej, niech da więcej; kto tego nie może, niech rzuci swój grosz wdowi, **niech się nie sroma dać kilka choćby groszy,** bo ofiara jego tak miłą będzie, jak gdyby dał ich tysiące. Wszak to ofiara nie dla reklamy wśród ludzi, ale złożona cichem sercem na ołtarzu wspólnej i świętej sprawy.

„Dziennik Polski" przyjmuje wszelkie choćby najskromniejsze ofiary, przeznaczając od siebie na ten cel kwotę 60 koron.

O polską naukę religji.

Ks. arcybiskup Stablewski wystosował — jak już donieśliśmy — do ministra wyznań i oświaty zapytanie, z jakich powodów usunięto polską naukę religji w szkołach i zastąpiono ją niemiecką, bez poprzedniego zapytania się władzy duchownej. Odpowiedź ministra jeszcze nie nadeszła do Poznania, a już „Kölnische-Ztg.", główny organ hakatyzmu, streszcza ją w półurzędowym telegramie z Berlina w sposób następujący:

„Na wystosowane przez ks. arcypasterza Stablewskiego do ministra wyznań zapytanie, będzie mógł minister wyznań odpowiedzieć bardzo łatwo, że naukę religji w polskim języku uważano jedynie jako polski środek agitacyjny i że stała się temsamem narodowem zgorszeniem. Zapytania się ks. arcybiskupa zaniechano, ponieważ największa część katolickiego duchowieństwa w Poznańskiem skłania się daleko więcej ku żądaniu polskich, aniżeli niemieckich interesów — i pod tym względem nie otrzymuje od arcybiskupa napomnienia z taką surowością, jakiejby się należało spodziewać ze strony wysokiego pruskiego księcia kościoła. Ks. arcybiskupowi może to być nieprzyjemnem, że u władz poznańskich nie ma już tego wpływu, co dawniej, ale będzie musiał pogodzić się z tem".

„Kölnische-Ztg." używa formy przypuszczającej: „będzie mógł"; ale wobec stosunków, łączących obecny rząd pruski z obozem hakatystów, można śmiało przypuszczać, że odpowiedź ministra wypadnie według życzeń liberalno-polakożerczego organu.

Katolicka „Germania" pisze z tego powodu:

„Jeśliby to przedstawienie rzeczy miało odpowiadać zapatrywaniom ministra wyznań, natenczas nie moglibyśmy dość energicznie zaprotestować przeciwko temu. Przy rozprawach w sejmie, rząd zawsze podnosi dobre porozumienie z pruskim episkopatem. W najskrajniejszej sprzeczności wobec tego faktu, dość często konstatowanego ze strony rządu, znajduje się to, jeśli minister w kwestji, dotyczącej nauki religji, zaprowadza tak głęboko sięgające zmiany, jak to się stało w Poznaniu, bez żadnego względu na władze kościelne. Toż pan minister musi sam sobie powiedzieć, że najprzew. ks. arcybiskup Stablewski ma dość dróg i sposobów, by pokrzyżować zamiary rządu, jeśli go do tego zmuszą takiemi, z pewnością ubolewania godnemi rozporządzeniami. Cóżby naprzykład przeszkadzało książętom Kościoła do nakazania kapłanom, aby polskiej nauki religji udzielali w kościele? Skoro rząd jednostronnie usunął objętą planem szkolnym polską naukę, to i najprzew. ks. arcypasterz mógłby również jednostronnie zaprowadzić ją w kościele. Nikt nie pragnie takich stosunków, ale trzeba będzie przyznać, że pomijanie wszelkich względów, uprawnia także stronę przeciwną do wydawania przepisów, które z pewnością nie istniałyby przy zobopólnem lojalnem postępowaniu."

„Unja ludowa".

Uprawę niwy „ludowej" pod dziwolężny nowotwór, ochrzczony „unją ludową" rozpoczął oracz nad oracze — Stojałowski. Na siły pociągowe wybrał sobie posłów Kubika i Wójcika, zaprzągł je do sochy chwalby własnej i chwycił za bat — wekslowy...

I krzyknął „wio" zeszłej niedzieli w cichych Dobczycach za Wieliczką, w tych Dobczycach, z których posterunkiem żandarmerji tak rzewne wiążą go wspomnienia.

W oberży na przeciwko kaplicy dobczyckiej już około godziny 2 popołudniu, gwardja Stojałowczyków obsadziła kąty, wyczekując na „księdza-posła", który objuczony ogromną paką pisemek, medalików i innych swoich „specjalnych artykułów" handlowych, nadjechał wkrótce z Wieliczki i stanął wraz z towarzyszami gościną u miejscowego lekarza dra Mikołajskiego. Trójca wędrownych apostołów raczyła się obiadkiem u pana konsyljarza do godziny czwartej, poczem wzmocniona na siłach, dała hasło do widowiska...

Zdawałoby się, że przy stole prezydjalnym zebrało się grono niewinnych baranków, tak lękliwie i pokornie zagaił wiec poseł Kubik. Dziecięcym głosem uniewinniał się, iż „był za śmiały", przyrzekając przed wyborem, że co rok stawać będzie ze sprawozdaniem poselskiem; nie zdołał zebrać dostatecznego materjału, czuje się zbyt osamotniony i błaga, ażeby przez wybór nowych posłów jego pokroju dodano mu odwagi i pomocy.

Następnie rozegrała się komedja p. t.: „Wybór prezydjum". Proponowano Słowika z Bierzanowa, znanego ludowca, ale katolicy z Dobczyc poczęli wołać „chcemy naszego z Dobczyc", a ktoś widząc obecnego ks. wikarego, krzyknął „księdza!" — Kubik inspirowany przez Stojałowskiego, który owo życzenie policzył na swoje konto — zarządził „głosowanie" za „księdzem-posłem". Ponieważ jednak przy kontrpróbie podniosło się mnóstwo rąk przeciwko Stojałowskiemu, skoczył on na stołek i — dziękując czule za „wybór", dla „chrześcijańskiej zgody" obwołał przewodniczącym, mimo protestów — posła Wójcika.

Następnie poseł Kubik rozpoczął swoje „sprawozdanie poselskie", które okazało się bezładnem, bezbarwnem, niedołężnem opowiadaniem i to tak nudnem, że choć trwało godzinę przeszło, ani jeden nie odezwał się poklask.

P. Kubik rozpoczął swoje „sprawozdanie" od salwowania „honoru" posłów, stojących po za Kołem polskiem, zaznaczając, iż „kłamstwem" jest, jakoby oni to brali udział w burdach wyprawianych w radzie państwa, przeciwnie, szli oni najlojalniej (?) z starszymi braćmi, bo ich hasłem — słuchajcie! — łączyć, a nie rozbijać, (widocznie zatem hasło solidarności cieszy się uznaniem ludu, skoro nawet p. Kubik uznał, że nakazane, z takim podnosić je naciskiem. Red.). Co przynieśliśmy wam w nagrodę za trudy poniesione około wyborów? M n ó s t w o (!) dobrodziejstw. Mianowicie to, że teraz nie egzekwują tak natarczywie (?) podatków: byłem bowiem u ministra Bilińskiego i on zwolnił śrubę podatkową. Wyjednałem, że 800 aresztowanych podczas ostatnich wyborów — bezzwłocznie uwolniono. W skutek wstawienia się posłów ludowych, lepiej (?) teraz traktują ludzi w wojsku. Zwalczaliśmy drogą i zbyteczną instytucję notarjuszów i wyjednaliśmy tyle, że teraz przynajmniej spadkowe sprawy odjęto notarjuszom. Domagaliśmy się, żeby ustał handel pośredni, przynoszący zyski spekulantom (tu gromił p. poseł wyzyskiwaczów, nie wspominając jednak ani słówkiem, do jakiego należą oni wyznania!) Pragniemy, aby zaprowadzono podatek zbytkowy — (i tu zagrzmiała filipika przeciwko stajniom wyścigowym). Skandalicznem jest niskie cło na drzewo, w skutek czego brak budulca i drzewa opałowego. Ceny soli trzeba zniżyć z 12 zł. na 8 zł. Należy także znieść opłatę za doręczenia; zaprowadzić państwową przymusową asekurację od ognia, czas służby w wojsku ograniczyć na 2 lata, zreformować kataster gruntowy, który dziś przykrojony jest na korzyść „obszarników". — trzeba zmniejszyć odpowiedzialność wójtów, którzy dziś nie umieją sobie dać rady z zawiłemi czynnościami urzędowemi, coprędzej należy znieść instytucję rewizorów paszportów granicznych, żeby lud mógł swobodnie szukać zarobku, — koniecznem jest zaprowadzenie monopolu wódczanego i odszkodowania dla rezerwistów, oraz sprawiedliwy wymiar odszkodowań za podwody dla wojska, — długi chłopskie nal żałoby koniecznie upaństwowić, przyspieszyć regulację rzek i zupełnie znieść myta drogowe (częściowe zniesienie „my" wyjednaliśmy!).

W odpowiedzi na szereg pytań, stawionych przez ludowca z obozu Stapińskiego, Słowika, zaznaczył p. Kubik, że petycyj nie mógł wnosić, bo żadnych nie otrzymał, Danielaka nazwał człowiekiem „nieuczciwym i złej woli", a Stapińskiemu wypalił komplement, że jest „obłudnikiem i krętaczem".

Skoro już Kubikowi zabrakło konceptu i coraz bardziej począł się wikłać, pospieszył mu z pomocą Stojałowski i prawił na swój sposób *„de omnibus rebus et quibusdam aliis"*...

Przedewszystkiem poruszył najczulszą strunę — podatków, podnosząc, że chce zniesienia wszystkich podatków, a pragnie zaprowadzenia podatku dochodowego. Pijąc do Danielaka, wydrwił „sypanie interpelacjami, jak z worka", mieniąc to „tumanieniem ludu", podkreślał swą — *risum teneatis* — stałość zasad, zarzucał Stapińskiemu, że „pierwszy w obozie ludowym wszczął kłótnię", pytał „dlaczego ludowcy bronili żydów?", chwalił się, że w sejmie wypowiedział „aż 40 mów i nasypał niemało soli i pieprzu stańczykom — aż się trzęśli". Odpowiadając na zarzut Słowika, co do głosowania za lex Falkenhayn, wysławiał dobrodziejstwo sejmowego lex Urbański, z oburzeniem mówił o karczemnym tonie w radzie państwa, ażeby zaraz potem dać wyraz radości, że to lex Urbański trzyma głównie „na smyczy" Stańczyków, którzy według „niekarczemnego tonu księdza posła „skakali koło niego jak psy, gdy im sypał pieprz i sól". Uczciwszy jeszcze Danielaka, jako „słabą głowę", „kłamcę" i przedstawiwszy malowniczo, jak ks. Szponder i Danielak przysięgali mu przed wyborami, że „życie dadzą" za księdza posła, a następnie, skoro stańczycy kiwnęli „pójdź, pójdź Danielaszku", to przysięgi poszły w kąt — zapewnił ksiądz poseł, że obecnie zmądrzał i tylko tym da mandat, którzy złożą zobowiązanie materjalne, dostarczą zabezpieczenia — w e k s l o w e g o lub notarjalnego.

Położywszy taką bazis pod przyszłe „zjednoczenie ludowe", ksiądz poseł począł zapraszać ludowców do „unji ludowej", żeby „tak głupio nie było, iż Stapiński szczuje na Stojałowskiego, Stojałowski na Stapińskiego". Pójdziemy razem, gdy ludowcy zgodzą się na „zasady" stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego".

Tak więc do swej „Unji ludowej" zaprasza Stojałowski wyłącznie Stapińczyków, co mocno zdekoncertowało obecnych na sali zwolenników „związku chłopskiego", oraz stronników Danielaka; — ostatni żałośnie interpelowali księdza posła, dlaczego niedawno swego pupila wynosił pod niebiosy, a teraz tak „brzydko" się o nim wyraża!...

W końcu swych wywodów zwrócił się p. Stojałowski z furją przeciwko tym, których uważa za nieprzejednanych swoich wrogów. Zaznaczywszy krótko, że jego „stronnictwo" nigdy nic wspólnego nie miało i mieć nie chce ze Stańczykami i socjalnymi demokratami, rzucił się gwałtownie na stronnictwo katolicko-narodowe i na duchowieństwo. Na głośne protesty obecnego na sali redaktora katolicko-narodowej „Łączności" Włodz. Raszewskiego, umiał Stojałowski odpowiadać tylko wytwornem „to finta", a za największą zbrodnię „Łączności" i stronnictwa katolicko-narodowego uznał, iż ono podnosi potrzebę zgody, pozatem powtarzał w kółko gołosłowny zarzut, jakoby katolicko-narodowi chcieli „oddać lud w ręce Stańczyków", wreszcie cytatem — jak zwykle przekręconym — z Pisma św., usiłował udowodnić, że katolicko-narodowi przyszli „za późno" i powinni jemu, jako „pierwszemu" i — rozumie się — „najzasłużeńszemu" ustąpić miejsca. Sprowokowany osobiście zastępca miejscowego proboszcza ks. prałata Brańki, wikarjusz ks. Jan Smołka odparł śmiało i energicznie bezczelne inwektywy ks. Stojałowskiego przeciwko duchowieństwu, wziął w obronę stronnictwo katolicko-narodowe i wykazał, jak nieuczciwie Stojałowski nagina słowa Pisma św. do swoich celów. Przypomniawszy ludowi sprawę lampy jerozolimskiej, Częstochowy, kłótni z biskupami i zakazy czytania „pisemek", zakończył młody dzielny kapłan oświadczeniem, że nie chce wywierać na słuchaczów nacisku i pozostawia ich zdrowemu rozsądkowi rozsądzenie, co czynić należy wobec mąciwody.

Pojednawczy zwrot ks. Smołki o sprawozdaniu posła Kubika, posłużył Stojałowskiemu i posłowi Wójcikowi do chytrej insynuacji, jakoby Smołka wnosił wotum zaufania dla Kubika.

Po proteście ze strony ks. Smołki, zabrał po raz wtóry głos Stojałowski i obsypał swego przeciwnika stekiem obelg i najordynarniejszych wyzwisk. To zapomnienie się „księdza-posła" wywołało bardzo pożądaną reakcję, bo zgorszony lud począł głośno szemrać i opuszczać lokal. Pozostała garstka zauszników „księdza-posła" uchwaliła wotum zaufania dla całej trójcy poselskiej i około godziny 8-mej, sejmik dobiegł do końca.

Umyślnie rozpisaliśmy się o dobczyckiem widowisku nieco obszerniej, ażeby czytelnicy wiedzieli, jak p. Stojałowski wyobraża sobie „unię ludową"... *r—i.*

Z naszych uzdrowisk.

Zakopane 16 sierpnia.

(Dom zdrowia dla uczniów szkół średnich; dobroczynność w Zakopanem; popisy krasomówcze; Gretchen na urlopie; drobiazgi osobiste; ścieżka „za Reglami;" na przełomie sezonu).

Bardzo niedawno temu wyłoniła się myśl utworzenia w Zakopanem domu zdrowia dla ubogiej młodzieży szkół średnich, potrzebującej leczenia się, a już dobra idea zaczyna się popularyzować i zyskiwać grunt dla swego urzeczywistnienia. Szczęśliwy początek zrobił Sienkiewicz, ofiarowując „na rozmnożenie" skromną sumkę 50 koron. Ale właściwy fundament zyskała przyszła instytucja przez wczorajszą zabawę ogrodową w zakładzie dr. Chramca, który raz na zawsze bezinteresownie oddał prześliczny swój park do rozporządzenia komitetowi. Zabawa była zaaranżowana bardzo umiejętnie i sprężyście, z muzyką, tombolą, licytacją obrazów, ofiarowanych przez artystów-malarzy krakowskich i dała dochodu 1400 zł., z czego 620 zł. przypada na samą tylko rozsprzedaż obrazów. Wyniku takiego mógłby pozazdrościć ogrodowi zakładowemu Chramca, najświetniejszy festyn na Wysokim Zamku, a jest on wymowną próbką, jakie sumy pieniężne z całej Polski przepływają tutaj, u podnóża Giewontu. Przy licytacji obrazów, odbywały się formalne igraszki pieniądzmi: niektórzy panowie kupowali nic nie znaczące płótno za słone sumy po kilka razy z rzędu, ofiarowując je napowót komitetowi do rozporządzenia. Brawura ta imponowała filistrom, ale swoją drogą dobrze, że na

(51)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Mówi, że musi sam wręczyć.

— Co on za jeden?

— Nietutejszy, gdzieś z okolicy.

— Pozwoli mi pani wstać i odebrać list? mówił pan Nowak.

— Dobrze, ale wróć pan prędko — odpowiedziała szeptem.

— Nie domyślasz się panie Karolu, kto mógłby pisać? — spytał radca odchodzącego.

— Nie wiem.

Za oszklonemi drzwiami przedpokoju widać było sylwetkę człowieka niskiego, przygarbionego. Pan Nowak otworzył drzwi mówiąc:

— Chodźcie tutaj... bliżej.

Wszedł człowiek starszy, ubrany jak zwykle noszą się wieśniacy i spytał:

— Czy oni sam pan Nowak.

— Ja jestem.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — odpowiedział po szląsku, a czego wy chcecie?

— Zaś tu jestem z listem wysłany.

— Z listem? Od kogo? Zkąd wy? — pytał kolejno, gdy chłop wyjmował z kieszeni owinięty starannie list.

— Sam ja siedzę za Gliwicami, zaś teraz idę ze świętej pielgrzymki — odpowiedział, podając list — zaszedłem tu umyślnie, aby list wręczyć, bo wracam.

Pan Nowak poznał pismo ojca, pobladł i spytał:

— A zkąd?

— Z Częstochowy!

XV.

Trzymał w ręku list w szarej, zbrukanej kopercie i nie mógł oczu oderwać od nierównych liter adresu. Jakiś niewysłowiony smutek, trwoga, przeczucie i nieszczęścia padły na niego; zmąciły spokój i równowagę, czuł gnębiący go ciężar, który ciężył na nim coraz więcej.

Zapomniał o posłańcu, który pożegnawszy Imieniem Bożem wyszedł szybko; on patrzał w ten list, chcąc przedrzeć się oczyma tam do słów pisanych.

Przez uchylone drzwi sali jadalnej słyszał wesoły gwar, śmiechy, dźwięk kieliszków, padały poszczególne wyrazy, podszedł bliżej ku lampie, zapragnął list odczytać i znów cofnął rękę gotową do rozdarcia koperty.

Spojrzał na snującą się służbę w przedpokoju i poszedł do gabinetu radcy. Usiadł przed biurkiem i położył kopertę przed sobą. W jasnem świetle lampy wydała się bardziej szarą, pomiętą, zabrudzoną, a nierówne litery adresu, pisane szarym, bladym atramentem, mówiły o cierpieniu, biedzie, nędzy. Popatrzył na biurko, wziął ładny, srebrny, cyzelowany nóż i rozciął krawędź koperty. Wyjął zwolna arkusz listowy, jak gdyby wyciągał ciężar, otworzył list i czytał:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najmilszy mój synu!

Nie dowierzając poczcie, piszę przez umyślnego posłańca-pielgrzyma, którego uprosiłem, aby ci wręczył ten list. Czuję, że niedługie już moje życie i stanę przed Sędzią Najwyższym. Nie umrę jednak spokojnie, póki nie zobaczę ciebie, mój synu, albowiem wielkie są grzechy moje i najcięższa pokuta będzie jeszcze lżejszą od ciężaru gniotącego duszę moją.

„Przyjeżdżaj do Częstochowy, na Jasną Górę, gdzie u stóp Cudownego Obrazu odprawiam pokutę za grzechy moje.

„Czekam cię, mój synu, bo policzone są dni moje, polecam cię Bogu i Najświętszej Pannie Marji Częstochowskiej, a przyjechawszy pytaj o sługę kościelnego

Jana Nowaka".

Wygładził ręką arkusik i wpatrywał się w słowa pisane z wysiłkiem, ręką drżącą; wiała z nich tęsknota, boleść, żal, skrucha, a po nad niemi jakieś tajemnicze przestępstwo, czy zbrodnia. Wzdrygnął się na tę myśl, oburzył się na siebie za podobne przypuszczenie, przepraszał się i korzył przed ojcem za swe posądzenie w chwili zwątpienia. Ten ojciec, którego tak serdecznie i głęboko kochał, który go darzył bezgraniczną miłością, szanowany i ceniony przez wszystkich, nie mógł popełnić nic takiego, coby się obawiało prawdy i oczu ludzkich.

Znów odczytywał list i czuł, jak pobladły i marniały wszystkie jego radości i uciechy życia, jak małe, nikłe, drobne są jego smutki i troski wobec smutku, rozpaczy i śmiertelnej trwogi jego ojca, pokutującego w habicie sługi kościelnego, zapewne za grzechy urojone, podyktowane skrupulatnością sumienia i nadzwyczajną drażliwością religijną.

Wstał i zbliżył się do okna, patrzał w ciemną noc jesienną i zdało mu się, że z obszernej płaszczyzny zasianej kominami czerwonemi kopalń i fabryk, wśród mgieł i dymów płynie ku niemu czarne nieszczęście, leniwo porusza skrzydłami nietoperza, wyszczerza z wysuniętych szczęk białe ostre zęby i hypnotyzuje go swym wzrokiem zjadliwym i tryumfującym. Zbliża się do niego ciągnąc za sobą cały korowód mar, ponurą rozpacz, blady strach, skrwawiony ból. Wokoło otacza go coraz czarniejsza chmura, zakrywa przed nim świat cały, wciska mu się w oczy, w mózg, w serce, pełza po za nim, jak robactwo po trupie i słyszy tuż przy sobie jęki, łkania, płacze... Ocknął się, znikły widziadła, tylko wiatr jesienny szumi, zrzucając z szelestem zwiędłe liście drzew.

Natomiast z przerażającą wyrazistością widzi twarz ojca ukochanego: miłe, słodkie spojrzenie; jego uśmiech miłości i dobroci; i oto leży schorowany, zbolały, targany niepokojem, chorobą i tęsknotą za synem, sam, bez opieki, pomocy, z wyrzutami sumienia, z boleścią w duszy, z trwogą przed śmiercią i przyszłem życiem.

Porwał go wielki żal, czuł dławiące łkanie, paliły go oczy; chciał być ptakiem, by dziś, natychmiast polecieć do tego starca opuszczonego, chorego, zgnębionego.

Przybliżył się do biurka, patrzał na list i zdawało mu się, że czarny kolor atramentu zmieniły łzy na blady, że z pomiędzy wierszy i słów patrzą na niego wyblakłe z łez, smutne i trwożne oczy jego ojca.

Wszedł lokaj mówiąc:

— Pan radca prosi pana.

Starannie włożył list w kopertę i schował do bocznej kieszeni.

Czuł niechęć, prawie wstręt do wesołego towarzystwa w jadalnym salonie, ale ze względu na dzisiejszą uroczystość, powinien i musiał wrócić. Silił się na obojętność, swobodę, chociaż w sercu miał tylko żal i trwogę o życie ojca.

— Czekaliśmy na ciebie — przemówił radca z lekką wymówką.

— Przepraszam za opóźnienie, byłem zajęty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tem zarobił cel, godny poparcia. Wdzięczność należy się całemu komitetowi za trudy, poniesione przy urzeczywistnieniu zabawy, która urządzającym bezpośredniej przyjemności nie dostarczyła — oraz drowi Chramcowi za życzliwe poparcie i ofiarowanie parku. Na czele komitetu stała pani Kazimierzowa Pochwalska.

Aby mieć wyobrażenie o tem, jakie sumy oddaje Zakopane na cele dobroczynne, dość powiedzieć, że w samym zakładzie Chramca, jestto czwarta z rzędu zabawa o charakterze filantropijnym, od dwóch miesięcy. Przed festynem dla domu zdrowia była tombola, urządzona na dochód pogorzelców, koncert na dochód straży pożarnej, który dał 400 zł. i wreszcie zabawa dzieci na rzecz mającego powstać internatu dla uczniów szkoły rzeźbiarskiej. Rzecz prosta, że zakład na Chramcówkach, jako największy w Zakopanem, może też i pod tym względem przodować innym.

Gdzie są pieniądze, tam jest i humor, a warto przytoczyć najnowszy jego objaw, urządzony przy *table d'hote* u dra Chramca. Ojcem pomysłu jest prof. Piekosiński z Krakowa. Znakomity heraldyk, oprócz tego, że docieki pochodzenia cudzoziemskiego naszych „obszarników", posiada jeszcze dwie zalety: lubi mówić i — co ważne — jest wcale dowcipny. Dając folgę pierwszej z tych cnót, zabierał często głos w „antraktach" obiadowych, zabawiając współbiesiadników wesołemi facecjami. Obecnie zaś, stęskniony widocznie za współzawodnictwem, zaproponował, aby codziennie ktoś inny powiedział przy stole coś wesołego dla zabawienia reszty towarzystwa, W ten sposób, jeśli się projekt prof. Piekosińskiego przyjmie, gotowa powstać u Chramca w Zakopanem praktyczna szkoła krasomówstwa.

Bo że sztuki piękne znajdują tutaj grunt dla siebie bardzo korzystny, to jest faktem już stwierdzonym. Muzyków i śpiewaków jest legjon, przyczem naturalnie nie obejdzie się bez składania daniny wokalnej i instrumentalnej na rzecz całego towarzystwa. Wczoraj przyjechała panna Bohussówna, która zachęcona powodzeniem, jakiego doznała we Lwowie w partji Gretchen w „Fauście", przerzuca się już stanowczo do opery — w Peszcie. Zakontraktowano ją tam już od 15 października. Powiewna Gretchen była 3 miesiące na urlopie, pływała po morzu, wchodziła na wieżę Eiffla, kąpała się na Lido, grała w Ostendzie i w rezultacie... odrobineczkę... przytyła. Ale bardzo estetycznie.

Tuż obok niej, prawie przez ścianę, sąsiaduje pani Kliszewska, której tryl, wzlatujący od czasu do czasu przez okno do parku zakładowego, budzi zazdrość w słowikach.

Pogoda w Zakopanem przepyszna, wycieczki do Morskiego Oka, do Kościelisk, albo w najgorszym razie do uroczych Kuźnic, gonią jedna za drugą. Tymczasem powstają też i nowe drogi w Tatrach, czyniące sport wycieczkowy dogodniejszym. Świeżo właśnie ukończono i oddano do publicznego użytku ścieżkę, wiodącą z Kuźnic do Doliny Kościeliskiej. Jestto najwygodniejsza dotąd ścieżka w Tatrach, wysoce romantyczna, szeroka na metr, zamknięta z jednej stony Giewontem i Czerwonym Wierchem, z drugiej Reglami. Wije się serpentynowo i posiada 20 ławek z oparciem. Na przebycie jej potrzeba trzech do czteru godzin czasu. Wykończyło ją towarzystwo tatrzańskie.

„Sezon" zakopański znajduje się na przełomie, jakkolwiek przyjemniej tu teraz, niż było w upały i deszcze lipcowe. Jesień ma być w Tatrach nieporównana — jeśli się uda oczywiście. Tymczasem zaś goście zakopańscy, jakby na drwiny, zamiast używać rozkoszy przyrody, ogromną falangą oddają się kultowi Terpsychory. Co kto lubi!...

Wczoraj odbył się „arystokratyczny" piknik u Sieczki, ale najgorliwsi piknikowcy na zapytanie, jak się udał, odpowiadali tylko machnięciem ręki. *c.*

Lubień 17 sierpnia.

(*Koncert. Otwarcie zakładu hydropatycznego*).

W dniu święta P. Marji odbył się u nas koncert barytona opery lwowskiej p. Szymańskiego z współudziałem pianistki p. Kowalskiej. Koncert wypadł świetnie. Sala była zapełniona publicznością, która nawet z okolicy zjechała się umyślnie, by usłyszeć ulubieńca Lwowa. Co chwili rozbrzmiewały oklaski, którymi darzono koncertantów; obojga zasypano kwiatami. Po koncercie odbył się reunion, na którym zabawiano się doskonale do późnej godziny.

Przed kilku dniami odbyło się u nas otwarcie zakładu hydropatycznego, który powstał przy zakładzie kąpielowym, głównie dzięki inicjatywie niezmordowanego dyrektora zakładu p. Longchampsa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Niedziela 19 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka „Biedna dziewczyna", krotochwila. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (19): Benedykta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 6, zachód o godzinie 6 minut 58.

Wiadomości osobiste. Dr. Edward Kwoczewski przeniósł swoją kancelarję adwokacką do domu pod l. 9 przy ul. Podlewskiego.

Związek hodowców i handlarzy bydła. Likwidację Związku objął Bank dla ubezpieczeń i przemysłu we Lwowie. Dalsze prowadzenie interesów, które leżały w zakresie Związku, obejmie filja lwowska Banku dla handlu i przemysłu. Likwidację ułatwiła dana Związkowi, za staraniem p. Sękowskiego, przez Bank dla handlu i przemysłu zaliczka w kwocie 40.000 koron.

Z powodu manewrów wojskowych odbędą się w gimnazjum w Jaśle wpisy d. 20, 21 i 22 września; egzamina wstępne do I klasy d. 19 września, egzamina wstępne do kl. II—VIII w dniach od 24 do 29 września, a dla tych uczniów, którzy mają zamiar odejść do innego zakładu, dnia 30 i 31 bm.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „W ostatnich dniach pojawiła się notatka w dziennikach tutejszych, że w nowym miejskim teatrze zalała woda piwnice na metr wysoko.

Udałem się na miejsce i skonstatowałem we wszystkich piwnicach, że nie ma tam ani kropli wody.

Upraszam Szan. Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze powyższego sprostowania.

Z winnym szacunkiem *Michalski.*"

Porządny hotel. Niemiła przygoda spotkała ubiegłej nocy p. B. F., praktykanta magistratu. Powracając późno do domu, wstąpił spać do hotelu przy ulicy Furmańskiej pod l. 8. Zasnął twardo około godziny 1 w nocy, a gdy około 10 rano wyrwał się z objęć słodkiego Morfeusza, daremnie szukał powłoki grzesznego ciała. Garnitur marynarkowy, nawet krawatka i kołnierzyk zniknęły, jak kamfora. Raport policyjny nie mówi, w jakim kostjumie p. B. F. zawiadomił władzę o swej stracie — ale prawdopodobnie drugi raz już nie pójdzie spóźniony gość do hotelu pod l. 7 przy ul. Furmańskiej.

Kradzież w areszcie. Jan Lisiewicz, przebywając celem „odpoczynku" w aresztach miejskich, doniósł onegdaj policji przez zarząd więzienny, że mu niewiadomi sprawcy skradli z buta, ukryte tam 12 złr,. zaoszczędzonych z lepszych czasów. Wysłany na miejsce ajent policyjny sprawdził, że sprawcami kradzieży byli współtowarzysze niedoli Lisiewicza: Jan Łuków, Mechel Günsberg i Walenty Bobela. Tak więc z jednej kozy pójdą do drugiej.

Z Zakopanego. Wydział tow. tatrzańskiego odbył 13 bm. posiedzenie pod przewodnictwem pierwszego wiceprezesa prof. dra Ponikły i rozpatrywał wyczerpująco sprawę budowy drogi wozowej z Zakopanego do Czarnego Stawu. Wydział oświadczył się za trasą, prowadzącą od drogi kolejowej Jaszczurówka Łysa polana, doliną Suchej wody. Droga ta, około 8—10 klm. długa, z małem wzniesieniem, ułatwiałaby w wysokim stopniu wycieczki do tego pięknego w Tatrach punktu, umożliwiając zwiedzenie Czarnego stawu w przeciągu pół dnia. Koszta budowy wyniosłyby około 100.000 kor. i dlatego niezbędną jest pomoc kraju. Na posiedzeniu był także inżynier wydziału kraj. p. Zinkiewicz, kierujący budową drogi do Morskiego Oka.

Nie dobrowolna kąpiel. Pan Michalski, dzierżawca stawu p. Marjonowej przy ulicy Wuleckiej, zobaczył onegdaj, jak mały łobuz jakiś zrzynał w ogrodzie nożem kilkunastoletnie, z trudem zaszczepione drzewko. Krzyknął więc na szkodnika i biedz począł ku niemu. Chłopak rzucił się do ucieczki, wnet jednak napotkał przeszkodę — staw. Widząc zbliżającego się swojego prześladowcę, który nawet coś w kształcie „oberwania uszu" mu obiecywał, chłopiec nie namyślał się długo, ale skoczył do stawu i brnąć począł po płytkiej z początku wodzie. Z każdym krokiem jednak woda głębszą się stawała, tak, że w chwili, kiedy p. M. stanął u brzegu, chłopak po szyję już był w wodzie. Teraz zmieniły się role. Pan M. w obawie, że chłopak utopić się może, począł go prosić, by wrócił, przysięgał, że nic mu już nie zrobi — na darmo — chłopak szedł ciągle naprzód, wreszcie zniknął cały pod wodą. Łódek w pobliżu nie było, p. M. więc jak stał, ubrany, skoczył do wody na ratunek tonącemu. W minutę potem, niedoszły topielec był już w ręku p. M., który go na brzeg wyniósł, wytrząsł zeń wodę, której się nieborak sporo napił, pogłaskał, dał mu jeszcze parę centów na gruszki — byle się w jego stawie nie topił więcej i wyprowadziwszy za bramę, poszedł do domu zmienić zmoczone ubranie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół w Obarzańcach pod Założcami, odbyło się we wtorek, przy licznym udziale włościan i obywatelstwa z okolicy.

Charakterystyczny wypadek zdarzył się w Tarnopolskiem. Hrabiowie: B. i St. poszli do lasu, gdzie popadli w konflikt z leśniczym. Leśniczy nie miał ochoty znieść zniewagi ze strony pana hrabiego, za co hr. St. rzucił się na niego z kijem. Na krzyk napadniętego, nadbiegł 15-letni jego syn, który dla obrony ojca, strzelił z rewolweru. W następstwie tego, obu aresztowano i odstawiono do śledztwa w Tarnopolu.

Samobójstwo. W Trembowli odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu kapitan 24 batalionu strzelców Jan Leistinger. Powodem samobójstwa, wedle pozostawionych przez samobójcę listów, była nieuleczalna choroba.

Nieszczęśliwe wypadki. W studni gminnej w Olejowie utonęła 5-letnia córka rolnika Stefana Malucha, przy wyciąganiu wiadra z wodą. Rodzice, którzy pozostawili dziecko bez dozoru, wróciwszy z pola, znaleźli je nieżywe w studni. — W Peczyniżynie spadł z dachu bożnicy, na której dach pobijano, Leizor Brunwasser i zabił się na miejscu.

Ofiary wody. W Mołodyłowie — jak donoszą z Tłumacza — wpadła przypadkowo do rzeki i utonęła 2-letnia córka włościanki Marji Jurkiewiczowej. Pomimo bezzwłocznej pomocy nie zdołano już dziecka przyprowadzić do życia.

Ze stawu w Jezierzanach wydobyto dnia 12 bm. zwłoki 13-letniej dziewczyny Klementyny Sniechowskiej, która zniknęła 10 bm. z domu.

Podczas kąpieli w strumyku Olchawce w Kopalinach w pow. bocheńskim, utonął 8-letni Feiwel Kampler.

Wskutek własnej nieostrożności utonął z koniem w stawie pod Rozwadowem, w pow. tarnobrzeskim, parobek Stefan Nieznalski. Pławiąc konia w stawie wpadł w głębinę, a nie umiejąc pływać, utonął.

Z braku należytego dozoru utopiła się w rowie obok domu się znajdującego 2-letnia Rozalja Kaifaszówna z Bachowic w pow. wadowickim.

We Wieprzu, w pow. wadowickim, utopił się w kałuży półtora roku liczący Jan Wróbel. Powodem wypadku był brak należytego dozoru ze strony rodziców.

Śmierć od pioruna. Maria Botinkowa z Hołoskowa, licząca lat 36, znajdując się w chacie podczas burzy dnia 11 bm. została zabita przez piorun. Chata zgorzała do szczętu.

W Kamionce Krzywe zabił piorun Ewę Buczminę, żonę Iwana, w chwili, gdy powracała z mężem z pola do domu. Mąż jej nie poniósł żadnego szwanku.

Pożary. Pożar wszczęty dnia 6 bm. w Batiatyczach, w pow. żółkiewskim, od uderzenia piorunu, zniszczył jedną zagrodę włościańską. — W Łapanowie w pow. bocheńskim zgorzał wskutek uderzenia piorunu dom Jana Dragana, wraz z przytykającą do domu stodołą. — W Świdnicy w pow. jaworowskim, uderzył piorun w stodołę Romualda Fangora, właściciela dóbr i zniszczył ją wraz z zapasem siana. Szkoda wynosi około 1400 k.

W Szczawnicy w najbliższych dniach odbyć się mają koncerty panny Bohussówny, a następnie p. Pilarskiej ze współudziałem lwowskiego chóru akademików; dalej wieczór p. Barącza.

Żywcem spaleni. W Jaworowie na przedmieściu Nakoneczne, w pobliżu cerkwi i szkoły powstał we wtorek d. 14 bm., groźny pożar, który pochłonął dwa gospodarstwa, Iwana Duchnycza i Stefana Smuka. W chacie pierwszego zgorzało dwoje dzieci: jedno 2-letnie, a drugie 5-miesięczne; w oborze zaś drugiego spaliły się dwie sztuki nierogacizny i jałówka. Ogólna szkoda zrządzona pożarem wynosi 2800 koron.

Z Mielca donoszą: Pociąg towarowy który opuścił tutejszą stację o godzinie pół do 9-tej rano w dniu 9 b. m., przejechał tuż za stacją Mielec półtoraroczne dziecko, które bawiło się pomiędzy szynami. Ponad dzieckiem przeszła maszyna i dwa wozy ciężarowe, dziecko jednak, według orzeczenia lekarza, nie odniosło żadnych obrażeń cielesnych. Dziecko to nazywa się Leib Kampf i jest synem Sary, mieszkającej blisko miejsca wypadku. O wypadku tym zawiadomiono tutejszy sąd powiatowy, celem wdrożenia postępowania karnego przeciw winnym braku nadzoru nad dzieckiem.

Imieniny Papieża. W dniu dzisiejszym Ojciec święty, papież Leon XIII obchodzi po raz 90-ty dzień swych imienin. Sędziwej głowie Kościoła, cały świat chrześcijański życzy dziś, aby go Bóg do setki pełnej w swej łasce zachował.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Wiczkowski, docent medycyny wewnętrznej uniw. lw., prymarjusz szpitala powsz., powrócił już z Paryża, gdzie brał udział w kongresie lekarskim i objął swe czynności.

Jubileusz unji. W sferach kościelnych grecko katolickich — jak donosi „Bohosłowskij Wistnik", wychodzący pod redakcją ks. Dorożyńskiego — powstała myśl obchodu 200-letniej rocznicy przystąpienia eparchji lwowskiej do unji z kościołem katolickim. Właśnie w roku bieżącym mija lat 200, kiedy władyka lwowski, Józef Szumlański, przyjął unję wraz z całą swą djecezją. Według informacji ks. Dorożyńskiego, obchód jubileuszowy będzie miał charakter czysto kościelny, a odbędzie się we Lwowie w cerkwi archikatedralnej św. Jerzego, w dniu Nar. Najśw. Bogarodzicy. „Ruslan", organ ugodowców ruskich, pragnąłby natomiast nadać temu obchodowi szersze znaczenie. „Dla nas, powiada — jubileusz ten będzie miał nietylko znaczenie cerkiewne, lecz i narodowe; chociaż jesteśmy przeciwnikami wszelkich demonstracyj, pomimo tego radzibyśmy nadać mu znamię uroczystości narodowej dla całej Rusi halickiej, a obchodzić ją w sposób godny i uroczysty. Pożądanem byłoby zatem, aby z inicjatywy dzisiejszego administratora archidjecezji utworzono komitet, któryby przygotował obchód tej uroczystości w sposób odpowiedni".

Egzamina kwalifikacyjne przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych w Przemyślu, rozpoczną się dnia 17 września o godz. 8 rano rb. piśmienną częścią egzaminu. Należycie udokumentowane i ostemplowane podania, wnosić należy najdalej do 10 września rb. Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się dnia 24 września.

Pożar. W Dworach, w pobliżu Oświęcima, wybuchł w środę pożar, którego pastwą padło 13 domów mieszkalnych i stodoła. Przyczyną pożaru była nieostrożność młodego chłopaka, bawiącego się ogniem.

Wypadek na dworcu. Na dworcu kolejowym w Nowym Sączu deski przywaliły niejakiego Nizioła, syna kolejarza, który znalazł śmierć na miejscu.

Zbrodnia z zazdrości małżeńskiej popełnioną została onegdajszej nocy o godz. $10^1/_2$ na ulicy Krowoderskiej w domu pod l. 40 w Krakowie. Mieszka tam 37-letni stróż, Andrzej Sajusz, którego żona zdaje się być kobietą bardzo popędliwą. Ujrzawszy bowiem męża na ulicy z jakąś dziewczyną, zmaltretowała go straszliwie nożem. Sajusz odniósł ranę kłótą na przedramieniu lewem, uległ krwotokowi i następnie silnej anemji. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 28 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ", który zawiera: „Ze starej bajki" przez Józefa Puzynę; „Blanka halicka" szkic przez Janinę Zb-ską (ciąg dalszy); „Spadek" powieść Rudolfa T. Fra. (dokończenie); „Cyklon swatem".

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę (wznowienie) „Biedna dziewczyna", krotochwila w 5 aktach Lindaua i Krenna, po raz ostatni z p. Myszkowskim w roli Mukiego; w poniedziałek po raz ostatni w tym teatrze „Tosca", sensacyjna sztuka w 5 aktach Wiktoryna Sardou, z panią Zapolską w roli tytułowej; we wtorek po raz pierwszy „Szukajcie dziecka", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Zygm. Przybylskiego; w środę po raz drugi „Szukajcie dziecka", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Zygm. Przybylskiego; we czwartek po raz trzeci „Szukajcie dziecka", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Zygm. Przybylskiego; w piątek po raz ostatni w tym teatrze „Kordjan", poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy Mariot, humorysta. Miss Galatée, chromograficzne projekcje świetlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Płohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1 września rb. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podlewskiego l. 9. Bliższe objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 654.

Zmarli:

W Kassel zmarł Karol Laufs, autor znanych we Lwowie krotochwil niemieckich.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Wcale licznie zebrana publiczność powitała onegdaj artystów naszych, którzy po dłuższym pobycie w Krynicy powrócili na „zimowe leże". Grano „Lygię" Barreta, która we Lwowie poprzednio wywołała tak wielkie zainteresowanie. W obsadzie zaszły pewne zmiany, głównie jednak interesował p. Woleński, który po p. Sosnowskim objął rolę Markusa. Nie chcemy porównywać gry obu artystów, zaznaczyć tylko możemy, że p. Woleński wywiązał się ze swego zadania zupełnie poprawnie. Nieporównanym w roli Nerona, jak zawsze, był p. Chmieliński, a wyśmienitą Ligią panna Ordon; wszyscy zresztą artyści zasługują na pełne uznanie. Reżyserja i wystawa bardzo były staranne.

„**Śmigusa**" nr. 16 z 15 sierpnia, zamieszcza bardzo ciekawe opowiadanie z wiecu relacyjnego p. Stapińskiego w Sanoku, jak również ciekawe i pełne humoru sprawozdanie z kongresu kobiecego w Paryżu. Ponieważ obecnie „wyjaśnienie" sytuacji w Austrji wszystkich zajmuje, więc i „Śmigus" na swój sposób daje głos o sytuacji wielkiemu politykowi od Naftuły. Nie zapomniano i o nowym teatrze lwowskim i o jego „gwieździe" — Ciapuchnie... Zresztą znajdujemy w tym numerze i dawnych znajomych, jak Nie-Owidjusza, Kazeta i Przyjaciela. Numer zdobią bardzo udatne karykatury ołówka Skwirczyńskiego.

Nasza wystawa sztuk pięknych wzbogaconą została w tych dniach całą kolekcją nowych dzieł. Między innymi nadesłali swoje prace: Augustynowicz „Portret córeczki" i „Studjum"; Bratkowski Roman, zamieszkały obecnie w Monachjum, wystawił serję krajobrazów; Brühlówna „Studjum, żyd modlący się"; Harasimowicz „Krajobraz"; Grabiński „Nad stawem"; Jarocki „Krajobraz", „W mgłach", „Ostatnie blaski", „Duch ruin"; Piotrowski „Krajobraz", „Zachód słońca"; Rittnerówna „Portret p. B."; Szerner „Konsyljum nad krową"; Sztenzel Kopanie ziemniaków" i dwa „Studja"; Szczepański „Krajobraz" i „Targ w Kołomyji"; Turbacki dwa „Portrety"; Zuber Juljusz „Opowiadania urlopnika", większych rozmiarów praca z ostatniej wystawy monachijskiej. Na wrzesień zapowiada zarząd tow. ekspozycję prac, które były wystawione w Krakowie podczas wystawy jubileuszowej.

Z teatru. „Szukajcie dziecka!", krotochwila Zygmunta Przybylskiego, której pierwsze przedstawienie zapowiada repertuar na wtorek, należy do najweselszych utworów scenicznych, jakie się w ostatnich czasach pojawiły, a grana już była w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Uroczyste zamknięcie teatru Skarbkowskiego nastąpi za dwa tygodnie.

„Sybir".

Dzisiejsze pokolenie nie odczuwa całej bezdennej, łzami i rozpaczą brzemiennej grozy, jaka się w tem jednem słowie zamyka, grozy, która jeszcze kilkanaście lat temu wstecz, przejmowała społeczeństwo nasze na dźwięk wyrazu „Sybir". Setki i tysiące najlepszych jednostek tego społeczeństwa, kwiat polskiej młodzieży, cały nieprzeliczony szereg ofiar brutalnej przemocy caratu, odbył męczeńską wędrówkę na Sybir, zaludnił sybirskie kopalnie, krwią z pod pletni kozackiej spływającą zrosił śnieżystą pustynię i przepadł w tej pustyni na zawsze... Nielicznym tylko udało się wrócić do kraju i złożyć świadectwo przebytych męczarni, głodu i poniewierki.

Jednym z tych nielicznych jest autor wystawionych obecnie we Lwowie obrazów, Aleksander Sochaczewski. Obrazy jego, stanowiące jeden cykl p. t. „Sybir", przedstawiają sceny, jakie się na owej ziemi łez i niedoli przed trzydziestu kilku laty rozegrały, sceny, na które artysta własnemi patrzył oczyma. Prawda bije też ze wszystkich obrazów i jest charakterystycznem ich piętnem.

Obrazów jest sześć, oprócz tego zaś cała galerja portretów, studjów i szkiców. Największe płótno nosi tytuł „Na granicy Syberji". Przedstawiona jest na niem chwila, w której pochód zatrzymuje się u granicznego słupa Europy, ażeby pożegnać ją na wieki. Do tego słupa wolno było żonom i krewnym skazańców towarzyszyć im, tu jednak następowało rozłączenie, tu umierały wszystkie nadzieje, a rozpoczynało się pasmo coraz większych udręczeń. Na olbrzymiej, śnieżnym całunem pokrytej przestrzeni, widzimy pod strażą moskiewskich żołnierzy tłum wygnańców, tłum różnorodny, złożony z mężczyzn i kobiet, zarówno skazańców politycznych, jak i pospolitych zbrodniarzy, przejęty jednak jednem, choć niejednakowo objawianem uczuciem rozpaczy. Cały tragizm chwili przemawia do nas z ram tego obrazu i pozwala zrozumieć uczucia, jakie targały piersiami nieszczęśliwców...

Także inne obrazy, jak „Pani Gudzińska", „Jutrznia", „Wieczór", „Odpoczynek zbiegłych" i „Śmierć", (a zwłaszcza te dwa ostatnie), wielkie czynią na patrzącym wrażenie. Nie ma w nich bowiem nic sztucznego, nic robionego, czuje się, że artysta przeniósł na płótno to tylko, na co sam i w rzeczywistości spoglądał.

Oceniając dzieła p. Sochaczewskiego z artystycznego punktu widzenia, nie można powiedzieć, ażeby były zupełnie bez zarzutu. Niektóre nie są wykończone dostatecznie, a rysunek pozostawia nieraz wiele do życzenia. Niemniej jednak wady te nie mogą przyćmić zalet obrazów, przedewszystkiem zaś: wybornego kolorytu, przyczyniającego się niemało do wywoływania właściwego nastroju i doskonałej perspektywy, ujawniającej się zwłaszcza w odtwarzaniu rozległych przestrzeni pustynnych. Przestrzenie oddane na obrazach: „Na granicy Syberji" i „Odpoczynek zbiegłych", działają wprost przygnębiająco na umysł, nieskończoność na pamięć przywodząc.

Bardzo dobre są niektóre portrety i studja. Taki np. „Brodiaga", „Towarzysz", „Desperat", lub „Kobiety przy katorżnych robotach", stanowią nietylko cenny materjał artystyczny, ale świadczą także wymownie o niepospolitym talencie artysty.

Wogóle, wystawa sprawia bardzo dodatnie wrażenie, a nadto daje polskiemu sercu pochop do sięgnięcia myślą w głąb wielkiej tragedji narodowej. Młodzież nasza powinna licznie odwiedzać wystawę; sceny gwałtów i niedoli, jakie tam ujrzy, przemówią do niej wyraziściej, niżby to najwymowniejsze usta uczynić były zdolne. *I. K.*

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termin 14·— do 14·80; żyto gotowe 11·80 do 12·40, żyto na termin 11·— do 12·—; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 25·— do 25·80; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·—.

Usposobienie lepsze utrzymuje się, ceny wykazują zwyżkę.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 18 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Kantonu, że tamtejsze władze otrzymały depeszę z doniesieniem, iż sir Robert Hart wyjechał z Pekinu pod chińską eskortą.

Paryż 18 sierpnia. Generał Frey telegrafuje z Tientsinu 9 b. m., że jeszcze jeden oddział złożony z żołnierzy francuskich, pomaszerował do Pekinu, aby połączyć się z głównym korpusem.

Szangaj 18 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Li-hung-czang otrzymał depeszę z doniesieniem, że sprzymierzeni weszli 15 bm. do Pekinu, nie napotkawszy wcale na opór.

Li-hung-czang w piśmie do cesarzowej wdowy, radził jej przed kilku dniami, aby pozostała w Pekinie. W Szangaju panuje spokój.

Londyn 18 sierpnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają następujący telegram z Szangaju 17 godz. 10 min. 15 rano: Podług nadeszłych tu wiadomości, cesarzowa wdowa, książę Tuan i cały dwór cesarski opuścili jeszcze dnia 7 bm. Pekin i udali się do Hei-an-fu. Wojska sprzymierzone prowadzą dalej swe operacje i spodziewały się stanąć w Pekinie 15 bm. Chińczycy zdaje się nie będą stawiali oporu.

Berlin 18 sierpnia. W rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył hr. Waldersee, że zanosi się na długą i ciężką wojnę z Chinami. Feldmarszałek wyraził przytem przekonanie, że sprawozdawcy będą mieć trudne zadanie do spełnienia.

Waszyngton 18 sierpnia. Amerykański konsul w Che-foo telegrafuje: Sprzymierzone wojska stanęły dnia 15 b. m. pod Pekinem, po stronie wschodniej miasta i natrafiły na zacięty opór. Dopiero wieczorem wtargnęli pierwsi Japończycy do Pekinu i otoczyli przedewszystkiem budynki poselstw, gdzie znaleźli wszystkich w dobrym stanie.

Straty Japończyków wynoszą 100 ludzi, Chińczyków zaś około 300.

Wiedeń 18 sierpnia. Podług telegraficznego doniesienia z austro-węg. okrętu „Marja Teresa", cesarz koreański wyraził sprzymierzonym wojskom swą sympatję i przysłał im zapasy żywności, jak 3000 worków mąki itp.

Londyn 18 sierpnia. „Times" ogłasza telegram z Simli o pogłoskach, jakoby mobilizowano armję afganistańską: nie przykładają do tego wielkiej wagi.

Podług telegramu z Szangaju, admirał Seymour miał otrzymać ostateczne instrukcje co do wysadzenia na ląd w Szangaju wojsk angielskich.

Berlin 18 sierpnia. Biuro Wolfa donosi. Konsul niemiecki z Czifu telegrafuje: Nadeszła depesza przywieziona przez japoński okręt do rozbijania torpedów, która donosi, że Peking został wzięty, a wszyscy posłowie uwolnieni.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Pretorja 18 sierpnia. Biuro Reutera donosi z daty wczorajszej: Ściganie boerskiego generała De Weta dla tego doznaje utrudnień, gdyż De Wet znając okolicę, może maszerować w nocy, podczas gdy Anglicy posuwają się tylko za dnia.

Mafeking 18 sierpnia. Generał Carrington stoczył koło Malmanie potyczkę z nieprzyjacielem; Boerowie cofnęli się do Zeerast. Straty angielskie nieznaczne.

Pożar w klasztorze w Częstochowie.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Częstochowa 18 sierpnia. Pożar powstał od rakiety, która dostała się pod wiązanie dachu wieży. Ogień spostrzeżono odrazu, ratunek jednak był niemożliwy, ponieważ w Częstochowie i w okolicy nie ma ani drabin, ani sikawek tak wysoko sięgających. Strzeżono zatem tylko kościoła i klasztoru. Szczyt wieży opierał się na 4 filarach drewnianych, obitych blachą miedzianą.

Miedź przepaliła się i filary jeden po drugim runęły, szczęściem na dziedziniec, nie uszkadzając budynków. Następnie spaliły się drewniane schody wewnątrz wieży, poczem pożar ugaszono. Wieża sterczy jeszcze na kilkadziesiąt stóp ponad dach kościoła. Ściany jednak są popękane i zapewne trzeba je będzie odbudować od samego dołu.

Z księży nikt nie jest ranny. Przy ratunku, koń odprzągnięty od sikawki, wyrwał się i potratował kilku ludzi. Około północy powstała panika na fałszywą pogłoskę, że kościół się pali i wtedy wśród natłoku kilka osób doznało ciężkiego uszkodzenia ciała. Ratunek był prowadzony nader energicznie, pod kierunkiem ks. przeora Reymana.

Tłumy pielgrzymów z ogromnym płaczem patrzyły na wieżę płonącą na kształt pochodni. Natychmiast po ugaszeniu ognia, zaczęto zbierać składki na odbudowanie wieży. Posypały się niezliczone drobne ofiary od pątników. — Wszystkie drogocenne pamiątki ocalone. Kaplica Matki Boskiej nietknięta.

Częstochowa 18 sierpnia. Ogólną cyfrę szkody, którą poniósł klasztor OO. Paulinów wskutek pożaru, obliczają obecnie ponad 60.000 rubli; spodziewają się atoli, że składki publiczne pokryją rychło tę sumę. OO. Paulini wezwali z Warszawy budowniczego Szyllera do Częstochowy, celem naradzenia się nad natychmiastowem rozpoczęciem odbudowywania wieży. Wiele osób, ranionych podczas pożaru, po opatrzeniu oddano do szpitala. Samych strażaków jest 20 poparzonych, a jeden z nich Konstanty Szymer, jest umierający. Pogłoskom, jakoby zginął jeden z OO. Paulinów, obecnie zaprzeczają.

Warszawa 18 sierpnia. Składki na Jasną Górę ogłaszają obecnie „Kurjer warszawski" i „Kurjer codzienny".

* *
*

Jeden z naocznych świadków katastrofy pożarowej, temi słowy kreśli sytuację w chwili, gdy pożar szalał w całej pełni:

Straszna to była akcja ratunkowa! Pożar na wysokości 20 piąter, dokąd nie sięgnie nawet sikawka, a i o jej pomoc trudno przy braku wody i odpowiednich urządzeń.

Góra wieży nad zegarem w płomieniach i lada chwila grozi runięciem. Szczęściem wiatr

odpędza płomienie od kościoła. Wielka, niebotyczna pochodnia nad kościołem Jasnogórskim, podnieca wiernych do czynów bohaterskich. Żywy łańcuch pnie się w górę w murach wieży, która się staje piecem ziejącym. Niech Bóg strzeże ludzi ofiarnych!

W tłumach rośnie rozpacz. Wody nie ma na górze, szukać jej trzeba w domach okolicznych i tu wyczerpie się ona. Przybywa straż częstochowska...

Minęła godzina. Na placu oczekują zawalenia się wieży. Lewy filar, w który biją wszystkie płomienie, musi uledz, pęknąć i zwali się w dół kopuła. Przyszła wkrótce ta chwila. Szczyt wieży zachwiał się, pochylił i runął.

Oczekiwano tego, a jednak byli podówczas ludzie pod wieżą, niosący z poświęceniem ratunek. Padło około dziewięciu osób pod gruzami wieży, a wielu jest rannych.

Żywy łańcuch nie ustaje w pracy. dowożą mu wodę na wózkach i w beczkach, woda z rąk do rąk bieży w górę i zlewa dach kościoła. A na górze poczyna się topić dzwon zegarowy i miedź roztopiona, jak ciężkie łzy, pada w dół wieży.

Kruszą się ściany drugiej kondygnacji pod galerją, obnażając żelazny szkielet budowy. Widać w nim dzwon dolny zegaru, który urywa się i spada ciężarem dziesiątków pudów w dół, przebijając sklepienie dolnej części wieży. Stało się to o godz. 1³/₄ po półn.

Palą się schody drewniane, słychać krzyki uciekających ztąd ludzi.

Z wieży stał się wielki piec ziejący ogniem; po murach ścieka miedź roztopionego zegaru, tak niedawno (kosztem 15.000 rubli) sprawionego.

* * *

Przy ratunku zostało zabitych 2 strażaków, 14 osób nadto poniosło mniejsze, lub większe obrażenia, między niemi 4 osoby uległy tak znacznym obrażeniom, iż zachodzi obawa o ich życie. Nazwisk na razie nie zdołaliśmy się dowiedzieć.

Ranionych i zabitych, bezzwłocznie odstawiono do miejscowego szpitala.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Praga 18 sierpnia. „Narodni Listy“ donoszą, że marszałek krajowy ks. Lobkovic konferował z prezydentem gabinetu drem Körberem w sprawie zwołania czeskiego sejmu. Rząd jest gotów zwołać sejm, skoro wydział krajowy załatwi swe przedłożenia.

Grac 18 sierpnia. Organ styryjskich klerykałów „St.-Volksblatt“ zamieszcza rozmowę z pewnym wybitnym politykiem, który powiedział, że rząd już w najbliższych dniach nawiąże porozumienie z partjami politycznemi celem, umożliwienia na jesień spokojnej sesji parlamentu. Jeśliby się to nie udało, zostanie narzucony (?) nowy regulamin obrad izby poselskiej, może też oktrojowaną będzie nowa ordynacja wyborcza, a izba będzie rozwiązana.

Rocznica urodzin cesarza.

Wiedeń 18 sierpnia. Z powodu 70-tej rocznicy urodzin cesarza cały Wiedeń odświętnie przystrojony. Wszystkie domy okryte chorągwiami. W niezliczonej ilości okien znajdują się obrazy cesarza i biusty otoczone kwiatami, transparenta i lojalne napisy; wieczorem odbyła się illuminacja, która co do rozmiarów i wspaniałości przewyższyła wszystkie dotychczasowe. Ratusz, kościół wotywny, pałace arcyksiążąt, gmach sejmu krajowego, banki i bardzo wiele domów prywatnych oświetlone były setkami tysięcy lampek elektrycznych, w sposób iście czarodziejski. Aż do najodleglejszych przedmieść oświetlone było wszystko, nie można było znaleźć ani jednego ciemnego okna. Na Kahlenbergu i górze Leopolda płonęły ogromne ognie; w ulicach tłoczyła się odświętnie ubrana i usposobiona nieprzejrzana masa publiczności. Ze wszystkich stron Austrji i Węgier donoszą o illuminacjach, pochodach z pochodniami itp.

Wiedeń 18 sierpnia. „Polit.-Corresp.“ donosi, że deputacja rektorów niemieckich uniwersytetów w Austro-Węgrzech, z okazji urodzin cesarskich, wręczyła ministrowi wyznań i oświaty adres hołdowniczy, z prośbą o złożenie go u stóp tronu.

Kolonja 18 sierpnia. „Koeln. Ztg.“ ogłasza z okazji rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa ciepło napisany artykuł, w którym u wstępu powiada, że nietylko życzenia austrjackich ludów zwracają się teraz ku czcigodnemu monarsze, ale zarazem Niemcy święcą ten dzień uroczysty swego przyjaciela i potężnego sprzymierzeńca. Obok stanowiska politycznego monarchy, zdobywa mu cześć świata także jego osobistość; więcej niż którykolwiek monarcha zasługuje on na nazwę „dobrotliwego“. „Koeln. Ztg.“ kładzie jeszcze nacisk na wierność dla obowiązków i inne cnoty żołnierskie i wielbi podziwienia godną elastyczność ciała, w końcu zaś wspomina o zaletach duszy cesarza i jego miłości do sztuki. Stanowisko państwa opiera się na rozumnej polityce trójprzymierza i na stworzenej przez monarchę dzielnej armji; najważniejszy rezultat tej mądrej polityki pokojowej monarchy austro-węgierskiego, — t. j. środkowo-europejskie trójprzymierze — jest wspaniałym dowodem politycznego zmysłu i pełnego poświęcenia i zaparcia się siebie w interesie monarchji. Wśród władców Europy czczą wszyscy Franciszka Józefa, jako łagodnego księcia pokoju, któremu wszyscy życzą jak najdłuższego panowania.

Berlin 18 sierpnia. „Norddeutsche-Allg.-Ztg.“ zamieszcza z powodu rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józega długi artykuł, w którym podnosi zasługi tego monarchy około swego państwa i pokoju światowego i wyrażając cześć dla wiernego przyjaciela cesarza niemieckiego i sprzymierzeńca Niemiec, kończy życzeniem, aby monarcha Austro-Węgier jak najdłużej w czerstwem zdrowiu panował.

„Reichsanzeiger“ poświęca również artykuł monarsze Austro-Węgier z powodu urodzin, wspominając w nim o radosnym dniu odwiedzin cesarza w Berlinie w maju br.

Kraków 18 sierpnia. Uroczysty obchód 70-tej rocznicy cesarza rozpoczął się w Krakowie wczoraj wieczorem odegraniem przez wszystkie 4 muzyki wojskowe hymnu austrjackiego przed odwachem w Rynku, poczem muzyki odeszły do koszar. Dziś o godz. 5 rano odegrały muzyki pobudkę, a o g. 8 odprawiono na Błoniach mszę polową, której wysłuchała cała załoga krakowska, oraz generalizacja. Dla cywilnych osób ustawiono osobny namiot; między niemi były rodziny wojskowe; liczna rzesza obywateli była również obecna na mszy polowej. O g. 9 rano odprawiono w kościele Panny Marji mszę solenną, którą celebrował ks. biskup Puzyna; na tej mszy obecni byli reprezentanci władz autonomicznych i rządowych. Delegat Laskowski przerwał urlop i powrócił do Krakowa specjalnie dla wzięcia udziału w obchodzie. Po nabożeństwie udali się reprezentanci władz do delegata Laskowskiego i złożyli mu najgorętsze życzenia dla monarchy, z prośbą, aby przesłał je do stóp tronu. Podczas mszy polowej na Błoniach i nabożeństwa w kościele P. Marji dano z kopca Kościuszki salwy po 24 strzałów armatnich.

Wiedeń 18 sierpnia. Na uroczystej mszy w kościele wotywnym, odprawionej dla wiedeńskiego garnizonu, obecnym był arcyks. Otto i naczelnicy władz wojskowych.

Wiedeń 18 sierpnia. Z wielu miejscowości w Austro-Węgrzech donoszą o uroczystych obchodach urodzin cesarskich.

Kardynał Gruscha celebrował dziś w kościele św. Stefana solenne nabożeństwo na którem byli obecni ministrowie, dostojnicy, tajni radcy, ciało dyplomatyczne, kawalerowie orderów i w. i. wybitnych osobistości.

W obozie wojskowym w Bruck odbyła się po nabożeństwie defilada wojsk przed komendantem korpusu Uexküllem.

W akademji wojskowej w Wiener Naustadt, odbyło się uroczyste złożenie przysięgi przez nowo mianowanych oficerów.

Wiedeń 18 sierpnia. Wszystkie austrjackie i węgierskie pisma, bez względu na barwę polityczną, zamieszczają dziś artykuły, poświęcone dzisiejszej uroczystości urodzin cesarskich i podnoszą cnoty monarchy i przymioty serca jego, wyrażając życzenie, aby długo jeszcze panował dla dobra państwa i ludów.

Wiedeń 18 sierpnia. Giełda wiedeńska dziś z powodu uroczystości urodzin cesarskich zamknięta.

Berlin 18 sierpnia. Także dzienniki „Post“, „Kreuz Ztg“ i „National Ztg“ ogłaszają dziś artykuły o rocznicy urodzin cesarza Austro-Węgier, wielbiąc cnoty i zalety serca władcy; pisma te zaznaczają, że cesarz austrjacki miał w maju sposobność odebrać objawy hołdu i czci narodu niemieckiego.

Powstanie w Finlandji.

Kraków 18 sierpnia. Krążą tu dotąd niesprawdzone pogłoski, że w Finlandji wybuchły zbrojne rozruchy.

Wiedeń 18 sierpnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zezwolił, aby szefowi sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, Juliuszowi Sagasserowi, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, wyrażono najwyższe szczególne zadowolenie; dalej zamianował radcę ministerjalnego Emanuela Swobodę v. Fernow szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister skarbu zamianował starszego oficjała urzędu cłowego, Serafina Franieka, starszym zarządcą urzędu cłowego przy głównym urzędzie w Czerniowcach.

Minister oświaty zamianował prowizorycznymi szkolnymi inspektorami powiatowymi w IX. klasie rangi: starszego nauczyciela w Dukli Erazma Jasiewicza dla Brzeska, starszego nauczyciela w Dolinie Marcelego Nowakowskiego dla Bohorodczan; dalej zamianował kierownika szkoły wzorowej z językiem wykładowym ruskim przy seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie, Kornelego Gzerwińskiego, oraz nauczyciela krajowej szkoły rolniczej w Horodence Włodzimierza Markowskiego, obu starszymi nauczycielami w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Zaleszczykach.

Kraków 18 sierpnia. Aresztowano tu wczoraj handlarza żywym towarem, niejakiego Treichlera. Namawiał on dziewczęta do wyjazdu za granicę.

Rozpisano i rozesłano list gończy za Mendlem Schorem, subjektem handlowym, który w Monasterzyskach sprzeniewierzył z górą 1000 zł. i umknął w niewiadomym kierunku.

Wiedeń 18 sierpnia. „Wiener Abendpost“ dowiaduje się z Berlina, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand będzie obecny na tegorocznych manewrach wojsk niemieckich.

Wiedeń 18 sierpnia. Podług nadeszłego tu telegramu, okręt austro-węg. „Saida“ wpłynął wczoraj do portu w Marsylji na 8-dniowy pobyt.

Petroszeny (w Siedmiogrodzie) 18 sierpnia. Część drogi szurdugskiej i dwa mosty zapadły się z powodu wezbrania rzeki. Około 700 metrów drogi zostało zniszczonych. Żelazne mosty kolejowe są podmyte, a wały ochronne mocno uszkodzone. Prawdopodobnie nastąpi 4-tygodniowa przerwa w ruchu. 3000 górników jest bez chleba. Dziennie wydobywają o 120 wagonów mniej węgla, a o ile zbadać zdołano, dotychczasowa szkoda wynosi około 2 miljonów koron.

Budapeszt 18 sierpnia. Podczas wczorajszych wyścigów spadł z konia dżokej Gilchrist i zranił się ciężko.

Bukareszt 18 sierpnia. W sprawie zamordowania profesora Mihaileanu przyszło do sensacyjnych odkryć. U Aleksewa, towarzysza mordercy, znaleziono listy od pułkownika Kopaczewa, komendanta Ruszczuku. W listach tych znajduje się cały plan wymordowania szeregu wybitnych osobistości politycznych. Znaleziono także u Aleksewa truciznę nadesłaną mu z Sofji. Dzienniki ogłaszają szczegóły rewolucyjnych knowań wielkiej liczby bułgarskich Macedończyków.

Sofja 18 sierpnia. Półurzędowy organ „Narodni Prawa“ odpiera energicznie napaść prasy rumuńskiej na rząd bułgarski z powodu zamordowania Mihaileana i pisze, iż upoważniony jest do oznajmienia, że aresztowany nie dawno w Bukareszcie Kozakow, od czasu objęcia rządów przez obecny gabinet, nie był agentem bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jakoteż nie miał nigdy żadnych stosunków z ministrem Radosławowem.

Paryż 18 sierpnia. Prezydent komisji muzyki przy francuskiem ministerstwie oświaty, wręczył dziś austrjackiemu komisarzowi generalnemu, szefowi sekcji, Exnerowi, szereg odznaczeń honorowych dla Austro-Węgier, między nimi koronę ze szczerozłotych liści dębowych dla Towarzystwa „Wiener Männer Gesangsverein“, oraz wielki medal t. zw. „Roty“ dla „Schubertbundu“.

Bilbao (w Hiszpanji) 18 sierpnia. Rodzina królewska udaje się stąd do Gijon. Policja aresztowała w tej miejscowości dwóch anarchistów.

Paryż 18 sierpnia. „Republique“ donosi, że rosyjski ambasador w Paryżu zaprzeczył formalnie doniesieniom o przybyciu cara do Paryża.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Urodziny cesarskie. Wczoraj rano o 5-tej salwy działowe z cytadeli oznajmiły miastu, że dzień uroczysty zaświtał.

O godzinie 6 ulicami miasta przeciągały muzyki wojskowe, później zaś na błoniach Janowskich odbyła się wielka rewia wojsk we Lwowie skoncentrowanych, oraz msza polowa.

O godzinie 9 rano we wszystkich kościołach odbyło się solenne nabożeństwo. W kościele katedralnym obrządku rz. kat. mszę odprawił arcybiskup ks. Hryniewicki w asystencji licznego kleru. W nabożeństwie wzięło udział wielu dygnitarzy świeckich, autonomicznych i państwowych z marszałkiem krajowym hr. Badenim i namiestnikiem hr. Pinińskim na czele.

Chór Towarzystwa muzycznego śpiewał podczas nabożeństwa.

Prócz wymienionych wczoraj dekoracyj, musimy jeszcze wspomnieć o bardzo gustownem ubraniu balkonów Tow. kredytowego ziemskiego i kawiarni „Boulevard“. Prócz tego wiele domów przybrano festonami i dywanami, a bardzo pięknie udekorowano lampami i zielenią fronton kamienicy przy ul. Łyczakowskiej l. 5.

Wczoraj rano byli u p. namiestnika liczni reprezentanci władz, tak państwowych, jak i krajowych, kapituł, stowarzyszeń, cechów i t. d., aby złożyć na jego ręce życzenia dla cesarza. O godzinie 4-tej po południu dał p. namiestnik obiad galowy, na który zaproszono 68 osób. Podczas toastu zagrzmiało 24 salw armatnich z cytadeli.

W szkole przygotowawczej dla straży skarbowej w Sygniówce, odbyło się w kaplicy przy gościńcu grodeckim, o godzinie 9-tej nabożeństwo z okazji urodzin cesarskich. Frekwentanci szkoły odśpiewali w kościółku mszę pod kierownictwem instruktora szkoły, respicjenta p. Rajewskiego. Nabożeństwo urządzone zostało staraniem komendanta szkoły komisarza p. M. Wejdego.

Ruch wyborczy. W Brzeżanach odbyło się onegdaj zgromadzenie wyborców, na którem ułożono listę komitetu wyborczego z 50 osób. W skład tego komitetu wchodzą wszyscy radni, mający oraz 20 osób z poza rady.

Porwana przez cyganów. Wśród bandy cyganów, która w tych dniach przybyła do Drohobycza, znajdowała się mała żydóweczka, która w żargonie prosiła przechodniów o uwolnienie jej z niewoli cygańskiej. Żydzi dowiedziawszy się o tem, uczynili formalny napad na tabór cygański i uwolnili dziewczynę. Ma ona pochodzić ze Stryja.

Morderstwo. Na gościńcu, prowadzącym z Popiel do Borysławia, znaleziono trupa włościanina Jurka Bojka z Bani kotowskiej, leżącego w kałuży krwi, strasznie poranionego. Czaszka trupa była załamana, twarz zeszpecona, brak bowiem był zupełny jednego ucha i część policzka. Morderca chciał w ten sposób zrzucić z siebie podejrzenie, na pierwszy rzut oka bowiem zdawało się, że Bojko padł pastwą dzikich zwierząt. Silne poszlaki wskazują, że morderstwa dopuścił się zięć zamordowanego Michał Macków, który nienawidził swego teścia. Uwięziono go. Świadkowie zeznają, że słyszeli nawet Bojka wołającego: „Mychajło, ne byj mene!“

Nowy Pytlasiński. W Stanisławowie produkuje się w bawiącym tam cyrku „Variete“, młody amator-atleta, niejaki Stanisław Cyganiewicz, człowiek olbrzymiej siły. W zapasach z zawodowym atletą, Niemcem, Spechtem, odniósł on tam kilkakrotne zwycięstwo, sprawiając tem olbrzymią uciechę Stanisławowianom.

Pomór świń szerzy się w Borszczowie i w okolicy. Namiestnictwo wydelegowało w Borszczowskie celem stłumienia zarazy 4 weterynarzy. W samym Borszczowie wybito około 400 świń.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 19 sierpnia.

(*fr.*) Wciąż odgrywa giełda wiedeńska rolę kopciuszka. Na wszystkich targach zagranicznych była dziś zniżka, dzięki doniesieniom, że wojska sprzymierzone już stoją pod murami Pekinu, a może nawet zajęły go już — tylko tutaj nie wywarło to najmniejszego wrażenia — przeciwnie ostateczne zamknięcie wykazuje niższe kursa. Właściwie tylko w akcjach kilku kopalń węgla w Czechach, robiono jakie takie transakcje pod wpływem wiadomości, że rozpoczęto eksploatację dwóch nowych szybów węglowych koło Duxu... Z Chicago donoszą, że fabryki amerykańskie otrzymały ogromne obstalunki lokomotyw dla kolei syberyjskiej, tudzież dla kolei w Finlandji. — Monety złote cokolwiek potaniały, dzięki napływowi złota z Ameryki do Europy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Br. J. Apfelbaum z Tarnowa. B. Holtzer z Rzeszowa. F. Markilan z Berna. M. Huber z Wiednia. Z. Obertyński z Hujcza. J. Lyssy z Glinisk mariampolskiego. W. Klepetar z Pilzna. J. Jacobson, W. Kanitz z Londynu. F. Klizański z Neapolu. J. Pomianowski z Brodów. E. Braun z Brodów. H. Becker z Brodów. F. Janowski ze Złoczowa. K. Zawilski z Antwerpji. W. Goraczyński z Craiova.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Biliński z Krakowa. Hr. M. Piniński z Kuszyłowic. Hr. J. Miączyński z Rosji. Ks. J. Jons z Tarnopola. K. Bromirski z Faszczówki. M. Wiertów z Kijowa. W. Bielińskij z Odessy. R. Germann z Hamburga. G Szafer z Trembowli. B. Jocz z Przemyśla. F. Löw z Wiednia. W. Skibniewski z Krakienie. Dr. L. Tarnawski z Przemyśla. W. Skibniewski z Podolz ros. A. Zachar z Czerniowiec. Z. Kobylański z Parenzo. M. Garapich z Cebrowa. Dr. S. Fałasiewicz z Krakowa. K. Kaliński z Warszawy. Z. Gołowski z Królestwa Pol. R. Potworowski z Koropca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Księstwo poznańskie.
w roku 1848.

III.

Nazajutrz w ten sam sposób witano drugiego znakomitego gościa, Mierosławskiego. Mierosławski jechał do Poznania, jako naturalny, przez sam bieg wypadków wskazany, kierownik powstania. Jak przed tryumfatorem, otworzyły się przed nim bramy miasta, a tysiące ludu witały w nim „zmartwychwstałego wodza“. Władze pruskie milczały. Niedawny więzień stanu, dziś ulubieniec ludu, mógł jutro zostać głównym wodzem korpusu poznańskiego w wojnie z Rosją. Wiedziano już o jego konferencjach z Arnimem i z Willisenem. Wiedziano o roli, jaką odegrał w Berlinie wśród wzburzonych tłumów. Witali go patrjoci niemieccy jako wyobraziciela walki z absolutyzmem; witali Polacy, jako tego, który w procesie 1846 roku sam jeden reprezentował godnie sprawę polską wobec Europy. Zakulisowe tajniki tej jego roli w procesie berlińskim, mało komu były znane.

Około g. 7, przed nadejściem ekstrapoczty z Berlina, wyległy tłumy aż na przedmieście, aby go powitać. Wyprzęgnięto konie i w tryumfalnym pochodzie zawieziono go na ratusz. Cała droga przybrana była chorągwiami, ratusz uiluminowany pochodniami. Cały rynek, głowa przy głowie, napełnił się ludźmi, gdy Mierosławski, stanąwszy na tarasie ratuszowym, odezwał się do ludu. Gdyby był tak zaprowadził lud przeciw fortecy, pękłyby jej mury pod naciskiem tego tłumu. Ale Mierosławski mówił o przymierzu z ludem berlińskim, o wojnie z Rosją. Wiwaty w odpowiedzi biegły ku cytadeli, za murami której w poczuciu swej bezsilności, kryły się wojska Colomba.

Entuzjazmu tego zupełnie nie podzielał komitet narodowy, którego rozkazy już i tak kilkakrotnie natrafiły na kontr-rozkazy Mierosławskiego, wydane w Berlinie. Dawne niechęci odżyły: Adolf Malczewski, Garczyński i Kosiński darować Mierosławskiemu nie mogli roli, którą on odegrał w procesie berlińskim. Mierosławski do komitetu nie wszedł. Lud prosty zaś, jak niemniej emigranci, widzieli w Mierosławskim instancję wojskową, jedyną, której w tych burzliwych czasach należy się władza. Wskutek starań Białoskórskiego i Guttrego, Mierosławski wszedł do wydziału wojennego i zajął tam miejsce przewodniczącego. Powszechnie przypuszczano, że niezwłocznie po jego przyjeździe rozpocznie się wojna. Lecz Mierosławski przyjechał z Berlina olśniony pertraktacjami z Arnimem, Boyenem i Willisenem, z których zwłaszcza ten ostatni nie tail, że rząd chętnie Polakom dopomoże w wojnie z Rosją; na nalegania więc wszelkie odpowiadał, że co najmniej dwa tygodnie czasu mu potrzeba dla uporządkowania sił zbrojnych, mających wkroczyć do Królestwa.

Wielkie pokładał on nadzieje w wynalazkach swego pomysłu, mających stanowić zgoła nową epokę w technice wojennej i kazał budować mechaniczne skrzynie z koszami i plecionki z witek wierzbowych, z za których strzelcy mieli jak za ruchomą ścianą operować przeciw wrogom. Był to jakby ruchomy szaniec, złożony z szerokich na dwa pręty wozów dwukolnych, na których utwierdzone były ściany z desek, wyścielane workami napełnionymi trocinami, słomą lub sianem. Posuwane przed szeregami, zasłaniały te wozy żołnierzy aż po ramiona i miały chronić od pocisków nieprzyjacielskich, w istocie zaś tamowały w wysokim stopniu swobodę ruchów i okazały się zupełnie niepraktyczne. „Wynalazek“ ten ściągnął na Mierosławskiego szydercze pociski mu niechętnych, on się jednak trzymał swej myśli z uporem, godnym lepszej sprawy i założył formalną fabrykę tych narzędzi, pomimo braku ludzi i funduszów na niepewne eksperymenty. Złośliwi twierdzili, że Mierosławski nie zgodził się na natychmiastowe wtargnięcie do Królestwa i odroczył je na dwa tygodnie, li tylko w tym celu, aby mieć czas przygotować swe machiny.

Od chwili przyjazdu Mierosławskiego, wydział wojenny bardziej jeszcze niż poprzednio zagarnął w swe ręce sprawę organizacji wojskowej, komitet centralny zaś zajmował się więcej administracją cywilną. Zresztą z lubością oddawał się swym licznym obowiązkom reprezentacyjnym. Około godziny 9 wieczorem przychodziła poczta z Berlina i codzień przywoziła kogoś z moabickich więźniów. Nie było końca i miary przyjęciom powracających do kraju spiskowców. Codziennie prawie lud prowadził nowo przybyłych w tryumfie do domu Mielżyńskich, gdzie odbywały się posiedzenia komitetu, lub wprost na ratusz. Komitet posiedzenie zawieszał, rozlegały się wiwaty, okrzyki, prawiono gorące mowy. Zarówno więźniowie, powracający z Berlina, jak i emigranci, którzy na pierwszą wieść o powstaniu, spieszyli do kraju z Wrocławia, Drezna, Lipska, przywozili wiadomości, z jakim to zapałem Niemcy zajmują się sprawą polską; jak przysięgają, że sprawa Polaków, to ich sprawa; jak się przygotowują do wojny z Rosją. Wiadomości z Berlina, gdzie prawie stale przebywał ktoś z komitetowych, gdzie wreszcie utworzono komitet polski z Cybulskim na czele, nie były złe. Ministrowie obiecywali wiele, prosili tylko o cierpliwość i umiarkowanie. Polacy ze swej strony jak najszczerzej cierpliwość przyrzekali. Jeden z gorliwych patrjotów z Berlina tak pisał: „Jednej nam rzeczy potrzeba, bracia moi! Trzeba nam cierpliwości i zaufania. Najsłodsze nadzieje się ziszczą, ale nie paraliżujmy wielkiego dzieła w powstaniu nieszczęsną gorliwością. Nie dawajcie nigdzie przyczyny do skargi i zakłócenia porządku; przekonajmy świat, że Polska osławiona o anarchję, powstaje przez zgodę i porządek“.

Te wieści wzbudzały niezmierną sympatję ku Niemcom, a zwłaszcza Berlińczykom. Nabożeństwa żałobne, które po całej prowincji odbywały się za ofiary walki ulicznej w Berlinie, były szczerym wyrazem uczuć, któremi przejęci byli Polacy. Z wielu miejscowości przesyłano do Berlina wyrazy hołdu i uwielbienia. Obywatele Sulmierzyc w liście „do wolnych obywateli Berlina“ piszą: Posyłamy wam 98 talarów dla sierot poległych obywateli w walce za wolność i swobodę z wyraźnem wyłączeniem wojskowych. Jest to dar ubogiego polskiego ludu, jest to grosz wdowi, którym z całą serdecznością z braćmi swoimi Niemcami się dzieli“. — Wojna z Rosją wydawała się coraz pewniejszą. Zdawało się, że na pierwszą wieść o postępach rewolucji w Europie zachodniej, wkroczą do Niemiec wojska cara Mikołaja I., który rewolucję i osłabienie idei absolutyzmu w Europie, niemal za osobistą obrazę uważał, a od rewolucji lutowej trzymał dłoń na rękojeści swej szpady. Dnia 26/14 marca ukazał się znany jego manifest, skierowany poniekąd przeciw Prusom. To też każdy dzień w końcu marca przynosił nowe, zresztą nieprawdziwe wieści, o ruchach wojsk rosyjskich. Berlin kilkakrotnie zaalarmowano wiadomością, że wojska rosyjskie już przekroczyły granicę; w parę dni później wiadomość o wylądowaniu wojsk rosyjskich w Szczecinie, uważana była za tak pewną, że z pośpiechem zaczęto stawiać barykady, aby bronić stolicy. Podobne wieści rozchodziły się i w Księstwie, a były one przyczyną, że władze w Poznaniu nietylko nie przeszkadzały organizowaniu się wojska narodowego, ale nawet wyżsi pruscy oficerowie zachęcali Polaków do organizowania się, obiecując, że ochotnicze wojsko polskie otrzyma z intendantury wojskowej broń i umundurowanie. I istotnie intendantura wydała trochę mundurów, oraz karabiny. Komitety ludowe z Berlina i ze Szczecina nadsyłały gorące zapewnienia sympatji swej ku Polakom. Południowe Niemcy, jak się zdawało, niewzruszenie żądały niepodległości Polski. Gdy książę Adam Czartoryski, który na pierwszą wieść o wypadkach berlińskich spieszył do Poznania w towarzystwie eksministra Teodora Morawskiego, jenerała Chrzanowskiego, P. Bystrzanowskiego, Czaplińskiego i Bolnina przybył 26 marca do Kolonji, lud tłumnie zebrał się na powitanie „polskich gości“ przed hotelem wiedeńskim i wołał: „Niech żyją Polacy, niech żyje wolna Polska!“ Chorągiew czarno-czerwono-złota i biało-czerwona powiewały na przodzie tłumu, w imieniu którego przemówił do księcia dr. d'Ester: „Tchnienie wolności organęło Niemcy, jak i wszystkie kraje“, — rzekł mówca — „czas oswobodzenia dla Polski nadszedł! Niechaj zstąpi do grobu stuletnia nienawiść między Polakami i Niemcami, niech braćmi będą synowie obydwóch narodów, a odrodzenie Polski w demokratycznym duchu będzie urzeczywistnione.“ Księciu wręczono kokardę niemiecką, aby ją nosił obok polskiej. Przemowę księcia przyjęto entuzjastycznemi okrzykami.

Sympatje te niestety, poczęści z winy samych Polaków, w pierwszej linji Mierosławskiego, do upragnionego celu nie doprowadziły.

Nader interesujący przebieg wypadków 1848 w poznańskiem po raz pierwszy wyczerpująco opisał autor „Powstania poznańskiego w 1848 roku“ i do jego książki odsyłamy naszych czytelników. Wypełnia ona lukę w dziejach naszego narodu porozbiorowych czasów.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przysziak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Dwupiętrowa kamienica nowa, silnie zbudowana, stacja kolei elektrycznej, do sprzedania. Gotówka potrzebna 56.000 złr. Wiadomość: biuro dzienników Buchstaba Lwów. 486

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku poszukuje kilkunastu zdolnych stolarzy. Ci stolarze, którzy pracowali już przy budowie wagonów kolejowych mają pierwszeństwo. 406

FOLWARK pod LWOWEM do sprzedania. Trzy kwadranse drogi od środka miasta. Obszar 190 morgów. Budynki w dobrym stanie, po części murowane. Dom mieszkalny obszerny i wygodny. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika". 496

Faeton półkryty używany bardzo tanio do sprzedania. — Żulińskiego l. 4. 494

Uczenicę lepszego domu przyjmie bezdzietne małżeństwo urzędnicze. Korepetycja nauczycielki-maturzystki, fortepian. — Kochanowskiego 32 A., 5 drzwi. 491

WÓZEK na resorach odnowiony i nowy FAETON otwarty w fabryce LICKENDORFA Żółkiewskiego 4. — Cenniki gratis. 495

KANTORZYSTA

jakoteż **młodszy Pomocnik handlowy i jeden starszy Pomocnik handlowy** z dobremi referencjami, pilni i biegli pracownicy, możliwie z działu farbowego znajdą umieszczenie u 678

ALOJZEGO HÜBNERA we LWOWIE, Rynek l. 38.

Li tylko pisemne oferty z odpisami świadectw będą przyjmowane.



Znakomite Fortepiany 36

poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby jak są **chemicznie czyszczone i prasowane** i wyglądają jak nowe

w pierwszym wiedeńskim chemicznym zakładzie czyszczenia plam

Szymona Weissa

tylko ul. Kopernika 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilku godzin. Listy pochwalne ze wszystkich stron. 522

ROWERY słynnej pierwszorzędnej styryjskiej fabryki **„COURIER"**, model 1900 r.



wybornej, trwałej konstrukcji, drogowe i półwyścigowe, trwałej budowy, wagi 12½ kilo (unoszące ciężar 110 kilo), włącznie z piękną acetylenową **latarką** najnowszej konstrukcji, dzwonkiem i torebką z wszelkimi przyrządami, **z gwarancją dwuletnią** za dobry materjał i lekki chód, polecam za cenę **160 kor.**, za opakowanie i przesyłkę 4 kor. Damski rower **170 kor.**

Pneumatyczne chodniki do biegu z muszką k. 9·50, przednie k. 10. Kiszki k. 5. Stojaki do kół k. 3. Pompy teleskopowe k. 25. Dzwonki 1 k.

OKAZYJNIE. Rower oryginalny amerykański, Light Cycle Co. Pottstown P. A. wagi 12½ kilo, (kosztował 650 k. z cłem) za cenę 180 koron z wszystkiemi przyborami, latarką acetylenową, dzwonkiem i siodełkiem amerykańskiem.

Łaskawe zamówienia będą wykonane po otrzymaniu 20 kor. zadatku, a reszta za zaliczeniem. — Adres:

Fahrradhaus M. Rundbakin, IX., Bergg. 3, Wien — Wiedeń.

Firma istnieje od 1872 r. i odznaczona pierwszemi nagrodami na licznych wystawach. 556

Odsprzedawcom ze względu na bardzo niską cenę, rabatu nie daję. — Korespondencja polska.

Do bajcowania pszenicy!

Siny kamień

i

Bajcę zbożową Dupuy'a

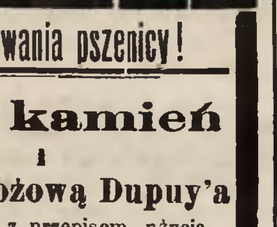
w paczkach z przepisem użycia

polecają

J. Friedrich i A. Beacock

671 **Lwów**

ulica Hetmańska l. 4.



Naturalne

WINA

węgierskie, austrjackie reńskie, francuskie, hiszpańskie wraz jako też i wszelkie gatunki herbaty poleca handel herbaty

EDMUND RIEDLA

we Lwowie

plac Marjacki liczba 10.

Ważne dla rolników!

Przez pomyślne zakupno jakoteż przez sprowadzanie całymi wagonami naraz, jestem w posiadaniu w porze zasiewów potrzebny do bajcowania ziarn

Siarczan miedzi

(Siny kamień)

taniej od każdej innej konkurencji odsprzedać i proszę u mnie ofert zażądać.

Wyśmienitą **BAJCĘ „Dupuya"** utrzymuje również stale na składzie

Alojzy Hübner

665 **Lwów, Rynek l. 38.**

Skład płócien korczyńskich we Lwowie Halicka 16 poleca wielki wybór chustek, ręczników, ścierek drelichów i płócienek. Wyroby bawełniane Schrolla. 479

Panna uczęszczająca do biura lub pensjonatu, znajdzie umieszczenie wraz z wiktem i całem utrzymaniem za mierną cenę. Zgłoszenia: ulica Czarnieckiego liczba 2, II. piętro, nr. drzwi 3.



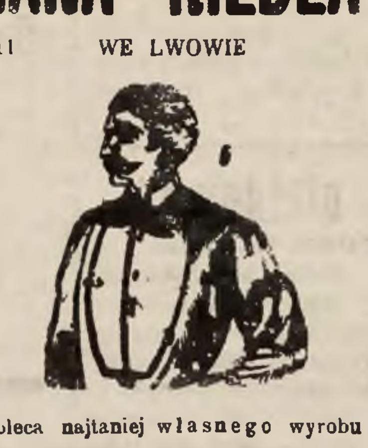
577a

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

11 WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, **Kaftaniki**, **Kalesony i majtki**, **Skarpetki i pończochy**, **Ogrzewacze na żołądek**, **Kamasze** — dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Do nabycia w każdej księgarni nagrodzone w 30-tym nakładzie wydane pismo radcy med. dr. Müllera o

Zboczeniu nerwów i Systemu płciowego.

569

Przesyłka franko, za nadesłaniem 60 ct. (k. 1.20) w markach listowych.

Kurt Röber, Brunświk.

Przyrząd kauczukowy

używany

przy karmie bydła

PRZYRZĄD

do pompowania powietrza

przy wzdęciu się bydlęcia.

TROKARY,

NOŻYCE do strzyżenia owiec i bydła,

SERĘGI dla bydła gumowe i cynowe,

SÓL KAMIENNĄ całą i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

664 **Lwów Rynek 38.**

TYLKO 18

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica rybnalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 6. rano

gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płuca	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Polecam franko do każdej stacji za zaliczką:

1	koszyk I-a Winogrona deser.	kor.	3.60
1	„ Winogrona	„	3.20
1	„ Brzoskwinie deserowe	„	5.00
1	„ Gruszki deserowe	„	3.00
1	„ Jabłka na strudle	„	3.00
1	„ Melony	„	3.00
1	„ Papryka zielona na sałatę		3.00

Reinfeld S.

674 **Versecz (Węgry).**

Kto chce jechać do Ameryki

niech się tylko uda do flowiańskiej firmy

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29, — ponieważ:

1. firma ta porozumiewa się z pasażerami w mowie ojczystej,
2. przewozi pasażerów najlepszymi i najbezpieczniejszymi parowcami,
3. jest ze wszystkimi stosunkami obznajomioną i jest w stanie dać dokładne wyjaśnienia,
4. znając dokładnie ustawy dotyczące wychodźtwa, może pasażerów pouczyć, jak się mają w podróży zachować, by szczęśliwie na miejsce osiedlenia w Ameryce przybyli. 289

Niech więc każdy, mający zamiar udać się do Ameryki, pisze do firmy:

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Marka ochronna.



Premiowany najwyższemi odznakami!

J. ANDELA PROSZEK ZAMORSKI

zabija i niszczy bezpowrotnie:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie 22

i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andêla pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hussa 13.

Składy We **Lwowie**: Piotr Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem", Ed. Brückner apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, J. Friedrich i A. Beacock ulica Hetmańska 4, St. Markiewicz, Rynek l. 42, Józef Ch. Finkler, kupiec; **Biała**: E. Kruppa; **Bełz**: M. Musiał; **Czarny Dunajec**: H. Pacanower i Jakób Stotter; **Gródek**: J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany**: A. Hełm apt.; **Kołomyja**: E. Stenzel apteka; **Kozłów**: Seweryn Błachowski apteka; **Kraków**: Mikołaj Plössapt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co., Rynek linja A-B, Wilhelm Eilbaum; **Krosno**: Aleksander Kumor, drog.; **Nowy Sącz**: S. Liechtmann; **Przemyśl**: A. Faliszewski, Granzer i Martynowicz, handel materjałów i farb; **Równe koło Dukli**: Towarzystwo spożywcze „Wrocanka"; **Rzeszów**: Antoni Karpiński apt.; **Sokal**: Bracia Wołkowscy; **Stanisławów**: A. Beil apt., **Stryj**: Juliusz Barański,; **Tarnów**: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Tarnopol** H. Skowroński; **Turka koło Star. Miasta**: Dawid Weiss; **Żółkiew**: Juljan Olearczyk; **Żywiec**: Edmund Haydn; **Złoczów**: Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andêla plakaty z „Czarnym psem".

KOLEJE WĄSKOTOROWE

WSZELKICH SYSTEMÓW

DLA CELÓW PRZEMYSŁOWYCH LASOWYCH i GOSPODARCZYCH

ROESSEMANN i KÜHNEMANN

KOLEJE ŻELAZNE ARTURA KOPPELA

LWÓW. **DOM NAFTOWY.**

619 **CHORĄŻCZYZNA 17.**

KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY



Od lat 40 w stajniach dworskich, wojskowych i innych w użyciu, jako **posiłek przed większem natężeniem i po tymże** zadawany; przy **zwichnięciach, zesztywnieniach ścięgni** itp., usposabia konia do nadzwyczajnych wysiłków podczas trenowania. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach Austrji. 534 I.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.

Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Prawdziwy **Christoph-Lack**

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg. **Lwów**: A. Hübner, J. Friedrich & Beancock. **Jaworzno**: T. Dendera. **Kołomyja**: St. Romanowicz; **Kraków**: Szarski i syn. **Mielec**: S. Brandmann. **Żywiec**: Joachim J. Danko. 235

Wypróbowany środek do konserwowania materjałów drzewnych

Maź pogazowa TER

dostarcza

Zakład gazowy miejski

we Lwowie 657

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.



645

Linia Holandja-Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:

23 sierpnia Maasdam 12·30 po południu 30 sierpnia Potsdam 4 po południu.

6 września Statendam 11 przed połud. 13 września Spaarndam 4 po południu

Nowe parowce o podwójnej sile:

Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.

Ceny pierwszej kajuty od 360 koron wyżej, drugiej kajuty 216 k. — od portu.

III. klasy 185 k. 40 h. z Wiednia.

Biuro w Wiedniu: Dla kajut **I. Kolowratring** 10; dla III. klasy **IV. Weyringergasse 7 A.**

5000 Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY

Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.

Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK No 3.

na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.

406

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akc. dla przemysłu chemicznego

(przedtem „Spółka komandytowa Juliana Wanga")

we Lwowie ulica Kościuszki l. 5 (w parterze)

poleca

Nawozy sztuczne

595 **własnego wyrobu**

Gwarancja składników. — Ceny najniższe. — Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.

Józef Oser, **FABRYKA MASZYN** lejarnia żelaza i metalu **w Krems nad Dunajem.**

20 wyszczególnień.

Obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.

Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.

Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.

Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.

Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.

... **Ceny najtańsze!** ...



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.

Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.

Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.

Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierżgiwanie walców najszybciej i najtaniej.

Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**

Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia. Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 5014

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY



UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder tealetowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 3008

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł tealetowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	6·10†† / 6·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.